

Gdzie można kupić sny?

Taka niepodobna w treści do żadnej innej znanej mi książki, pozycja przybyła do mnie pocztą w zeszłym miesiącu i trzyma moją uwagę do dzisiaj. Mówię o zbiorze poetyckim autorstwa **Iwony Zielińskiej-Zamory** zatytułowanym *Jeszcze tyle kwiatów...* Pięknie edytorsko podany przez Wydawnictwo Komograf zbiór wierszy wprowadza czytelnika w poetycki kwiatowy ogród słowem i obrazem.

O kwiatach napisano tyle wierszy, że liczbą przyjazną oku trudno by je było ogarnąć, bo ilość zer po jedynce byłaby ogromna. Ale autorka tego tomiku zachowała się inaczej. Po prostu wprowadziła się do ogrodu kwiatowego i tam rozpakowała swoje ciekawe życie, pełne uczuć – od smutku do radości. Znalazła miejsce w tej scenerii na wiele pytań zadanych i niezadanych, wspomnień, zamyśleń i refleksji. Ten intymny, wielki świat autorki wyjątkowo dobrze rozlokował się w tym ogrodzie.

Jako zaproszony tutaj gość, czuję się komfortowo, mogąc smakować do woli zapachy i kolory. Bo poeta, choć sam i inny od wszystkich, jakimś cudem mówi o ogromnej grupie ludzi, a nawet o wszystkich na świecie, skupia niczym zwierciadło doznania i doświadczenia ogółu. Przestrzeń kwiatowa pozwala na wyeksponowanie każdej myśli, każdego słowa. Wiersze w sposób przemyślany, niczym obrazy w przestronnym domu, zdobią, dopełniają, informują, stwierdzają podkreślają... Żadnej ciasnoty, żadnego tłoku. Kolejne, zatytułowane części zbioru mają swój zakątek, gdzie można uspokoić myśli i... czytać.

Miasta Inowódz i Łódź stały się lustrem melancholii, w którym wystrzają się nastroje przemijania, pustki, marzeń, zarazem ucząc zrozumieć i okiełznać emocje targające człowiekiem, szarpające jego serce i umysł. Kiedy nie cieszy wiosna, nie napawa spełnieniem lato, pora zauważyć uroki jesieni, tej ogrodowej, ale też i tej wynikającej z upływu lat, tej niewidzialnie korzeniącej się w naszym sercu.

Wiersz *Zapach* otwierający tomik jest dla mnie przedpokojem, gdzie odwiedzam na haczyk pośpiech, nieuważę, niewiarę... Pozbywam się tego nawisu cywilizacji i w lekkich pantoflach pragnień, zadumania i ufności wkraczam na następne stronicie zbioru. Opowieść *O jabłoni...*, to najkrótsza wypowiedź filozoficzna na temat wzajemnego przenikania konieczności, przeznaczenia i trwania dokąd się tylko da, do ostatniego tchnienia. Powinnością jest dawanie z siebie tego, co mamy najlepsze. W tej wielkiej zbiorowości każdy ma zadanie i nie wolno uciekać od odpowiedzialności. Jesteśmy pokarmem dla dusz i ciał bliźnich. Wielkie ofiarowanie, wielkie pogodzenie z porządkiem tego świata.

Z kolei wiersz *Intymne wyznanie kobiety*, to ciekawe rozliczenie tego, co zyskały, a co straciły kobiety przez równouprawnienie. Niedawno czytałam o doktorze Rydygierze. Bardzo świątły lekarz, zabraniał swojej żonie czytania periodyków lekarskich, a gdy nie posłuchała, zamykał je w szafce, a klucz nosił ze sobą. Był przekonany o tym, że co najgorszego może nam ludziom się przytrafić, to kobiety w medycynie. A był to koniec XIX wieku, nie jakieś tam Średniowiecze. Jaka jest ta prawda o dzisiejszej kobiecie, która nocą prowadzi *miłosny dialog z monitorem komputera*? Jaką walutą płaci za pracę na kilku etatach?

Wędrując po ogrodzie, trafiamy na Wigilię. Jakże inny ten wiersz od znanych mi tekstów o tym wieczorze i nocy. To wielkie oskarżenie płytkości pojmowania spraw wielkich i wyjątkowych, a skupienie się tylko na jedzeniu i *...chlaniu wody...* Gdzieś zapodział się Bóg, a bliźni zeszedli na margines. Jakże się ma to wszystko do hasła *Najważniejsza jest Rodzina*?

Bardzo dużo smutku w kolejnych wierszach: niespełnione marzenia, wszechwładna choroba, cierpienie niezawinione, okrutna samotność, gorycz zdrady... Mrok grudniowy nie tylko za oknem się rozsiadł, nie tylko ogarnął zimnem i ciemnością kwiaty, ale rozpostarł się w człowieku, zajmując umysł i gnębiąc ciało

A cierpienie? Na nie nikt nie znalazł miary ani jednoznacznej teorii. Im większa wrażliwość, tym większa boleść. Dużo tego cierpienia w wierszu *Zdradzona? – Samotna?* czy w wierszu bez tytułu poświęconym ulubionemu pieskowi oznaczonym: *Łódź, 7 listopada 2014*.

Nie oczekujmy od tego tomiku czegoś zaplanowanego przez autorkę, aby nami wstrząsnąć, aby nas zaskoczyć, zelektryzować. Jest to propozycja spotkania, pozornie prostego, ale z subtelnym wezwaniem do namysłu, do refleksji, do zrozumienia siebie poprzez niepokoje, które poetka podaje do rozważenia. Wiersze nasycone są ogromną czułością i szacunkiem dla człowieka, zwierząt i przyrody. Świadomość barier i ograniczeń, upływu czasu skłania autorkę do rozliczeń i porównań. W wierszu *Przedwczoraj* fotografuje poetycko trzy fazy swojego życia. *Dzisiaj* nie wygląda dobrze na tej fotografii. Nie ma w tym wierszu jutra, ale jest w wielu następnych, by potwierdzić zdanie z pierwszej zwrotki: *cokolwiek ... nie dam się*.

Gdzie można kupić sny? Towar nie do sprzedania, bo tak zespolony z osobą, z potęgą, że nie ma żadnej możliwości „odkroić” kawałek. To towar specjalny, będący promieniowaniem ducha i tylko szukać go trzeba w wierszach i w kwiatach. Uszczknąć tajemnicy czyjś snu, nie są władne żadne pieniądze. Jedynie poezja uchyla szparę drzwi do tego bogactwa fantazji i wrażliwości.

Ostatni wiersz tego zbioru, zaczynający się od słów: *Choć jeszcze tyle kwiatów na bukiety*, jest obawą, czy można sobie poradzić z przemijaniem. Bardzo podoba mi się tytuł tomiku: *Jeszcze tyle kwiatów...* Jeszcze tyle

kwiatów i aż tyle na wspaniałe bukiety poetyckie, na kontakt z drugim człowiekiem, na odnowienie zerwanych bądź nieco zapomnianych więzi, na eleganckie zaproszenie czytelnika do obcowania z poezją.

Anna Błachucka

Iwona Zielińska-Zamora, *Jeszcze tyle kwiatów...* Wydawnictwo Komograf, Łódź 2020, s.165.



Ninus Nestorović

Przecież głowy nie mogą lecieć byle jak! Musi być jakiś rozkład lotu!

Sprzedają starą lodówkę dwadzieścia lat. Nie używana!

Tylko śmieszny naród może mieć tak smutną historię...

Ojczyzna woła! Niech ktoś się odezwie...

Naród można oszukać jeden raz, potem drugi, potem znowu...
I nigdy więcej!

On pisze jak Szekspir. Prawą ręką.

Oto ptak wędrowny. Ciągłe zmienia klatki.

Zgubiliśmy kompas. Teraz chociaż wiemy dlaczego błądzimy.

Ojczyzno, przepraszam. Odnalazłem inną.

Oskarżony bronił się na wolności. Dopóki miał amunicję...

Im więcej umiesz, tym mniej wiesz.

Jak zacząć wojnę religijną? Przeżegnaj się i zczynij!

Dyktator to nasz główny eksponat w muzeum naszej demokracji.

Nigdzie w Europie rodzicom nie wolno bić dzieci.

To może tylko policja.

Tłumaczyła: Olga Lalić-Krowicka

Ninus Nestorović – urodzony w 1965 roku w Smederevskej Palance w Serbii. Mieszka i pracuje w Novim Sadzie. Członek Stowarzyszenia Literatów Wojwodiny. Przewodniczący sekcji humorystów i satyryków. Jego aforyzmy tłumaczono na włoski, polski, hiszpański, angielski, słoweński, bułgarski, macedoński, rosyjski, czeski, baskijski, węgierski, rumuński i niemiecki język. Opublikował sześć zbiorów aforyzmów. Laureat wielu ważnych nagród w kraju i za granicą.